ROK XLIX. Nro 23.

# KURJER WARSZAWSKI

Dnia 30 Stycznia 1869. Sobota. Dnia 18 (30) Stycznia 1869.

Rano zimna st: 2, w połud: c st: 1 Wysokość wody st: 3 c. 11 (Ubywa) | Stan barometru: na odmianę. | Przybyło dnia god: 1 m. 16. | Jutro, ŚS. Piotra N. i Marceli Wd Pojutrze, Śgo Ignacego Bisk: Męcz

Prenumerata Kurjera Warszawskiego, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop: 80; półrocznie rs. 2 kop: 40; kwartalnie rs. 1 kop: 20; miesięcznie kop: 40; za odnoszenie do domu, dopłaca się kop: 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop: 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 8 półrocznie rs. 4; kwartalnie rs. 2

**Adress Redakcji Kurjera Warszawskiego: Plac Teatralny, N° 473 c., dom W. L. Zabłockiej**

Wczoraj w kościele Śgo Józefa Opieki, przy Krakowskiem-Przedmieściu, obchodzonym był odpust Śgo Franciszka Salezego. Wotywę przed ołtarzem Patrona, odprawił Jksiądz Sotkiewicz, Kanonik, nieszpory Jks. Lasocki, summę celebrował Jks. Kanonik Dietrich; kazania mieli Jks. Kan. Lasocki i Jks. Kan. Borzewski, nieszpory drugie Jks. Ruśkiewicz. Śpiewy różne przy towarzyszeniu organów wykonano, a na wiolonczelli przygrywał p. S. Śty Franciszek Salezjusz urodził się dnia 21go sierpnia 1567 r., w zamku Salezyjskim, w Prowincji Genewskiej, z zacnych i pobożnych rodziców, Franciszka Salezjusza de Boisi, grafa de Villaroget, pochodzącego ze starożytnej familji w Sabaudji i Franciszki de Syonnaz. Pierwsze słowa, które umiał wymówić, były: „Bóg mój i matka moja, bardzo mię kochają“. W dzieciństwie ubierał ołtarze, wystawiał oratorja i t. p. W Paryżu skończywszy filozofję, powrócił do domu, zkąd udał się do Padwy na naukę prawa, gdzie wyuczył się języka hebrajskiego i greckiego, i uczęszczał na teologją. Zostawszy doktorem, wyjechał do Rzymu dla nawiedzenia Grobów Świętych. Mianowany następnie proboszczem Genewskim za nawracanie, skutkiem tego, przez innowierców skazany został na śmierć. Przemieszkując w Annecy napisał księgę, pod tytułem: „Droga do życia pobożnego“. W roku 1610 w dniu 6-ym czerwca fundował kongregacją dla służenia chorym, zakon ten przez Pawła Vgo Papieża potwierdzony został. 72,000 ludzi nawrócił na chrystjanizm. Zmarł dnia 27go grudnia 1622 r. o godzinie 8 wieczorem, w 56-ym roku życia. Pochowany w Annecy w grobie marmurowym, blizko wielkiego ołtarza, u Wielebnych Panien Nawiedzenia Najświętszej Panny. W pięćdziesiąt lat po zgonie, staraniem króla francuzkiego w 1665 r., przez Aleksandra VII Papieża, między Świętych policzony.

— Jutro Niedziela *Mięsopustna*, Ewangelja u Łukasza Śgo w rozdziale 8 „O nasieniu roli“.

— Jutro w kościele parafjalnym Wszystkich Świętych na Grzybowie, o godzinie 6ej rano po prymarji, nauka ranna dla ludu.

— Dziś w kościele Śgo Marcina przy ulicy Piwnej, przypada Sessja Bractwa N. Marji Panny.

---

— *Kommissja Rządowa Sprawiedliwości* ogłasza, iż Komitet Urządzający w Królestwie Polskiem na 272 posiedzeniu w dniu 1 (13) listopada r. z. odbytem, zapis summy rs. 600, w połowie dla kapituły przy kolegjacie kaliszskiej, a w połowie dla wikarjuszów przy tymże kościele, przez niegdy Urszulę z Lechertów Kessler, testamentem urzędowym z dnia 9 (21) października 1863 r. uczyniony, w myśl art. 910 K. C., z zachowaniem praw osób trzecich i pod warunkami w testamencie oznaczonemi, zatwierdził. (Dz. War.)

---

— *Jour. de St. Pétersb.* pisze: „Kiedy we wszystkich państwach europejskich ogłaszano nowe prawa wojskowe, narzucające ludności coraz cięższe brzemie, Rossja w 1868 roku, jak donosi *Rus. Inw.* w dalszym ciągu przeprowadzała swą redukcję armji. Z 741,000 ludzi będących pod bronią w dniu 1-ym stycznia 1868 roku, pozostało w dniu 1-ym stycznia 1869 r. tylko 726,000 ludzi. To zmniejszenie, osiągnięte głównie przez przekształcenie bataljonów linjowych na Kaukazie, nie osłabia siły armji ruskiej, której rezerwa, składająca się z urlopowanych, w ciągu 1868 roku powiększyła się z 460,000 ludzi na 500,000. Liczba ludzi potrzebnych do zapełnienia kadrów w danej chwili [illegible] 426,000 ludzi, zatem rezerwa posiada przewyżkę 75,000 ludzi, która w razie wojny daje 80 nowych bataljonów, czyli $6^1/_2$ dywizji żołnierzy wytrzymałych i wyćwiczonych. Dekret cesarski z 23 maja roku zeszłego zmniejszył liczbę lat służby do 10-u lat, dla żołnierzy, którzy wstąpili do służby po 8 września 1859 r., a ponieważ ostatnie uwolnienia żołnierzy powołanych przed tą epoką, mają nastąpić w 1869 roku, przeto armja ruska wkrótce będzie się składała wyłącznie z młodych żołnierzy w całej sile wieku. Pod względem zasobów, wiele zostało zrobione, i każdy rok przynosi swój kontyngens, dla urzeczywistnienia nakreślonego ogólnego planu, w celu postawienia uekwipowania armji na wysokości obecnych wymagań sztuki wojskowej. Utworzenie warsztatów ubiorczych, dostarczających rocznie 150,000 całkowitych umundurowań i tyleż par trzewików; lepiej zrozumiany podział terytorjalny cesarstwa pod względem służby zdrowia; nowa organizacja tej służby podczas wojny, kiedy będzie liczyła 84 szpitali czasowych i 24 ambulansów dywizyjnych, mających razem 2,664 łóżek oficerskich i 54,240 łóżek podoficerskich i żołnierskich; nowe uzbrojenie artylerji polowej, która prawie cała otrzymała działa nabijane z tyłu; uzbrojenie artylerji wałowej i oblężniczej, zaopatrzone w działa 9-o i 11-to calowe, których działanie niszczące przewyższą znacznie działanie wszystkich innych na-

rzędzi tego rodzaju; nowe uzbrojenie piechoty, które będzie ukończone przed innemi wielkiemi mocarstwami, według najlepszego ze znanych systemów, to jest według systemu Berdana, ulepszonego przez naszych officerów (dostawa nowych karabinów, zamówionych w Ameryce, już się rozpoczęła; przewóz nastąpi po otwarciu żeglugi); nakoniec dalsze prowadzenie robót fortyfikacyjnych rozpoczętych w 1862 roku,—taki jest streszczony bilans ważnych ulepszeń urzeczywistnionych w zasobach wojennych podczas ostatnich lat,— ulepszeń, w których rok 1868 ma znaczny udział.

— Z upoważnienia JW. Jenerał-Feldmarszałka Namiestnika w Królestwie, dane będzie 24 stycznia (5 lutego), w sali klubu ruskiego w Warszawie, na rzecz ochrony Mikołajewskiej dla dzieci żołnierskich, przedstawienie amatorskie. (Dz. W.)

— *Z* — Zaledwo myśl poczciwa, dostarczania biednym obiadu za małą opłatą, w czyn się oblekła, a już ludzie przemyśliwać zaczęli, czyby się też nie udało i inne niezbędne biednych potrzeby podobnym sposobem zaspokajać. Oto co w tym względzie dotychczas obmyślono.

Ludzie ciężko pracujący, samym tylko obiadem na cały dzień nasycić się nie mogą. Muszą koniecznie jadać śniadanie. Lecz jakież to u nich bywa śniadanie? Mężczyzni zwykle piją wódkę i to zawsze wódkę, przegryzając po niej zawsze kawałem suchego chleba, bo na inny posiłek, ich zasoby nie starczą. Kobiety zaś samym tylko chlebem się obchodzą. A jeżeli do tego dołożą jeszcze jeden serdelek, to już się zbytkiem nazywa. I takie szczupłe śniadanie, kilkanaście groszy kosztuje.

Chcąc w tym względzie przyjść z pomocą, jeden z celniejszych właścicieli cukierni, podaje projekt otworzenia w tanich kuchniach obok obiadów, tanich śniadań.

Śniadanie takie składałoby się z kwaterki gorącej czekolady i kawałka chleba. Że taki pokarm byłby i zdrowszym i posilniejszym niż wódka, to wątpliwości nie podlega. Gdy zaś dodamy, że byłby i tańszym, to każdy się zgodzi, że projekt jest zbawiennym.

Podający ów projekt, obowiązuje się dostarczać do kuchen tanich, ilość przygotowanej należycie czekolady, potrzebną do zrobienia z niej kwaterki po rozprowadzeniu mlekiem, za dwie i pół kopiejki.

Po otrzymaniu takiej essencji czekoladowej, pozostawałoby tylko zarządowi kuchennemu rozprowadzić ją gorącem mlekiem i dodać oznaczoną porcję chleba, co przy wielkiej ilości, więcej nad dwie kopiejki kosztować by nie mogło.

Takim sposobem kwaterka czekolady, wraz z kawałkiem chleba, mogłaby się w tanich kuchniach sprzedawać po $4\frac{1}{2}$ do 5 kopiejek.

Że takie śniadanie byłoby dla wszystkich i pożądanem i przystępnem, to zdaje się wątpliwości nie podlegą. Wypada tylko, żeby oddział kuchen tanich, projekt ten rozważył i jeżeli go uzna za dobry, zawiązał stosunki z przedsiębiercą, podejmującym się tej dostawy.

My ze swej strony projekt ten tylko podnosimy i podajemy tym, do kogo to należy. Jeżeli zaś myśl ta okazawszy się praktyczną, urzeczywistnioną kiedykolwiek zostanie, cieszyć się będziemy, żeśmy pierwsi na to kazanie zadzwonili.

— ⋈ — Sielankę „Wiochna,“ którą spopularyzowała u nas, kilkakrotna deklamacja pani Modrzejewska, odmalował obecnie olejnemi farbami Fr. Kostrzewski i nadesłał na Wystawę Sztuk Pięknych.

W obrazku tym czuć ten sam urok i prostotę, co w pieśni Lenartowicza. Dziewczyna odtworzona na płótnie nie jest idealną pasterką w rodzaju Watteau, ale naszą, jasnowłosą i modrooką: taką, jaką można na pewno spotkać w słynnych pięknemi kobietami okolicach Biłgoraja, lub Skalbmierza.

Z sielanki, w której poeta zaklął dzwoniące każdemu niezobojętniałemu sercu, czary poezji pór i lasów, malarz namyśliwszy się dłużej, a może poczekawszy na natchnienie, odmalował ową strofkę, co śpiewa: jak to dobrze Bóg zrobił, że ten wielki świat stworzył, i tak cudnie ozdobił:

I „Wiochna“ stojąca przy studni, przy wiaderku z wodą, z rozpuszczoną jasną kosą, ma skrzyżowane rączęta na piersi, jak gdyby zachwyt wyrwał jej serce, i spogląda modremi oczami ku niebu, które im zapożyczyło swojego blasku i barwy....

Na ostatnim planie obrazka, Kostrzewski umiejętnie uplastycznił mazowiecką równinę, brzóz czy olszyn kilka, i kawałek łąki nad strumieniem, po której chodzi owa graniasta krówka, o ktorej dziewczę mówi w piosence, że jej się okrutnie boi, bo ona bodzie....

Ciekawym „Wiochny“ Kostrzewskiego radzimy spieszyć się na Wystawę, gdyż niewątpliwie który z dzisiejszych Medyceuszów, zabierze ją dla ozdoby ścian swojego gabinetu lub galerji.

— W przyszły Poniedziałek, o godzinie 10tej, jako w siódmą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Leopolda **Sumińskiego**, Rz: Radzcy Stanu, odbędzie się w Kościele Śgo Aleksandra, żałobna Wotywa; na którą, Krewnych i Przyjaciół, pozostała wdowa zaprasza. —627—(825)

— W rocznicę śmierci ś. p. Ludwiki z Czekierskich **Kamieńskiej**, odbędzie się w Poniedziałek, d. 1 Lutego, o godzinie 10tej z rana, żałobna Wotywa, w Kościele Katedralnym Śgo Jana, w Kaplicy PANA JEZUSA, na którą, Rodzinę, Przyjaciół i Znajomych, zaprasza się. —634— (828)

— W Poniedziałek, dnia 1 Lutego, o godzinie 9tej rano, w Kościele Śgo Antoniego, odprawioną zostanie żałobna Wotywa, za dusze ś. p. Mikołaja i Marji z Dulisskich małżonków **Harasimowiczów**, jako w 6tą rocznicę skonu ś. p. Mikołaja Harasimowicza. —629— (824)

— W przyszły Poniedziałek, t. j. dnia 1go Lutego, o godzinie 11tej z rana, w Kościele Śgo Józefa Oblubieńca N. M. P., na Krakowskiem-Przedmieściu, jako w dzień imienin, odbędzie się żałobne Nabożeństwo, za duszę ś. p. Ignacego **Zaremby**; na które, pozostała żona, Przyjaciół i Znajomych zaprasza. —631— (829)

— Wacław **Węgrzyński**, przeżywszy rok jeden miesięcy pięć, po kilkodniowej ciężkiej chorobie, w dniu wczorajszym rozstał się z tym światem. Pogrążeni w smutku rodzice, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na eksportację zwłok z domu Nro 1575, przy ulicy Widok, na cmentarz powązkowski w dniu 31-m b. m., to jest jutro, o godzinie 4ej po południu odbyć się mającą. —652—(826.)

— W dniu 24 Stycznia 1869 r., w kościele Metropolitalnym Ś-go Jana, w Warszawie, zawarty został

i przez Jks. kanonika Habielskiego, pobłogosławiony związek małżeński w kaplicy Literackiej, między panem Józefem **Miniewskim**, majstrem krawieckim i obywatelem tutejszym, a panną Marjanną **Adamską**.

— Nadzwyczajne ogólne zebranie Akcjonarjuszów Drogi Warszawsko - Terespolskiej, odbytem będzie w przyszły Poniedziałek o godzinie 1ej z południa w gmachu Resursy Kupieckiej.

— Próba jeneralna koncertu, na dochód niezamożnych Studentów Szkoły Głównej, odbędzie się w poniedziałek z rana o godzinie 11ej, w salach redutowych. Nikt bez biletu, prócz biorących udział w koncercie, wpuszczonym nie będzie.

— Z grudniowego zeszytu „Pamiętnika Towarzystwa Lekarskiego", dowiadujemy się, że w roku ubiegłym w Gubernji Augustowskiej, zajmowało się praktyką Lekarzy 20, Weterynarzy 4, aptek było 13, felczerów 30, akuszerek 10; ogółem zaś w roku zeszłym w całym kraju Lekarzy 505, z tych 171 w naszem mieście.

— Dwa kalendarze Kieleckie, zapowiadane nam w tym roku, nie ujrzą światła dziennego.

— Wczoraj, na ulicy Długiej do jednego z znaczniejszych sklepów, zamiast drzwiami, jakiś Pan porządnie ubrany, chciał wejść koniecznie oknem, gdyż pośliznąwszy się, głową wybił szybę. Właściciel kazał zazał zapłacić za szybę nieproszonemu gościowi, który mając czapkę futrzaną na głowie, żadnego szwanku nie poniósł, oprócz wydatku 75 kop:.

— W Kielcach, w teatrze marjonetek, odegrano sztukę Anczyca, p. t. „Gorzałka.

— W dniu jutrzejszym, na placu Saskim, o godzinie 1-szej po południu, odbędzie się próba pożarnych sikawek „extinctor", które w roku zeszłym widzieliśmy funkcjonujące na placu Ujazdowskim.

— Niemałą klęską dla Warszawy są katarynki, nieraz tak przestrojone, że aż uszy bolą. W żaden sposób uniknąć nie można tych nieproszonych koncertów pod oknami mieszkania. Najwięcej na tem cierpią mieszkańcy staromiejscy, dręczeni grą po szynkach od samego brzasku. Nie jeden wyrobnik, przechodząc około szynku, gdzie go zatrzymuje poważny (?) głos katarynki, dłużej nad potrzebę zatrzymuje się na gorzałce i nareszcie opuszcza przybytki Bachusa, w stanie niedozwalającym mu pracować z rozwagą. Za granicą w żadnem mieście większem nie ma to miejsca i chodzenie z katarynkami po ulicach jest zabronionem. W Niemczech, ociemniali, otrzymują od rządu patenty na lirki, z czego utrzymać mogą jako tako opłakane istnienie. U nas zdarza się często, iż osoba słaba chce chwilkę zasnąć, lecz tego z przyczyny takiego artysty, kręcącego korbą, uczynić nie jest w stanie; co gorsza, wciskają się oni do dziedzińców i nieraz zuchwale się stawiają, gdy ich chce się ztąd wyprosić. Zdaje się, że ludzie ci mogliby się zająć robotą potrzebniejszą, więcej odpowiadającą ich siłom, jak kręcenie na grającem pudle.

— W Kielcach, Pan Goldhaar utrzymuje 3 czytelnie, liczące kilkanaście tysięcy tomów.

— „Zbójcy" Szyllera, wbrew zwyczajowi przyjętemu przez „Zbójców" w życiu, napełniają hojnie kassę teatru. Wczorajsze przedstawienie siódme z kolei zgromadziło znów do sali wielkiego teatru tłum widzów, nieznających krwawych dziejów Moorów, lub pragnących je jeszcze raz ujrzeć. Korzystając ze sposobności wspomnienia o „Zbójcach" przypominamy czytelnikom wiadomość podaną niedawno przez dzienniki niemieckie, że przed kilku miesiącami na starym cmentarzu w Lipsku, miano znaleźć cztery kamienie grobowe, z wyrytemi na nich napisami: Hrabia Moor, Franciszek Moor, Karol Moor i Amalja Edelreich. Być więc bardzo może, że postacie wprowadzone do trajedji Szyllera, żyły kiedyś w jakim starym niemieckim burgu. Rolę Karola grał wczoraj p. Swieszewski.

— W Kielcach na 6,290 mieszkańców przeszło, prenumeruje się 1,000 egzemplarzy różnych gazet i pism perjodycznych.

— Wczoraj o godz. 8ej wieczorem, gdyśmy szli Nowym Zjazdem prowadzącym na most stały, zdawało się nam, że jesteśmy na pysznym Brühlowskim tarassie w Dreźnie. Cała przestrzeń zawiślna od ziemi do znacznej bardzo wysokości była okrytą ciemnej barwy chmurami, tworzącemi od jednego do drugiego końca widnokręgu, pewien rodzaj gór, z pozaktórych przedzierał się powoli księżyc, i z całą powagą wychylił wkrótce swoje blade okrągłe oblicze. Wówczas zachwyceni tem widowiskiem warszawiacy rozeszli się, porównywać chmury do gór, których widok tak pożądany jest dla oka mieszkańców płaszczyzn.

— Dziś na obiadach tanich przy ulicy Freta: Zupa kartoflana, wieprzowina i groch okrągły.

— Uczniowie Szkoły Głównej tutejszej, uskarżają się na to: iż przy kupnie biletów na obiady w kuchni taniej, zostają narażani na stratę czasu, a to przez niemożność natychmiastowego dostania się do kassy i otrzymania biletu. Strata czasu dla uczącej się młodzieży jest wielką, i niepowetowaną, tem bardziej, że pierwsza kuchnia, za zbyt jest oddalona od gmachu Szkoły Głównej. Robią więc propozycją czyby niemożna zaradzić tej niedogodności tym sposobem, ażeby jeden z Członków oddziału, chciał poświęcić się i sprzedawać jedynie dla Studentów Szkoły Głównej, ubranych w mundury, marki w miejscu oddzielnem i przystępnem, wyznaczonem przez oddział.

— W taniej jadalni przy ulicy Freta, w dniu wczorajszym obiadowało 280 osób. Deżurnemi byli: panie Natansonowa i Heppenowa; panowie Röetzer, Jaeger, Bednawski. Obiad składał się z zupy grzybowej, śledzi i kartofli.

— Dziś o godzinie w pół do 5ej, będzie miało miejsce powtórzenie widowiska kolendowego w ochronie X. Baudouina.

— Czasopismo „Klinika" donosi, że konsensy lekarskie, z polecenia władzy wyższej, zostały zniesione.

— Pan Faustyn Cengler, nadesłał na wystawę sztuk pięknych popiersie z gipsu pana S., właściciela majętności ziemskiej w okolicach naszego miasta.

— Z Drezna piszą pochwalnie o koncertach pp. Gustawa Friemana i Antoniego Rubinstejna.

— Prawdopodobnie przybędzie do Poznania słynny fortepjanista p. Tausig.

— (Kl:) Taksa aptekarska, obowiązująca w Cesarstwie, została wprowadzoną od 1 (13) Stycznia r. b. w aptekach Królestwa.

— W ostatnim 187 numerze „Kłosów", zasługują na uwagę próby cynkotypów p. Karola Bayera, z rysunków Kostrzewskiego. Cynkotypy te śmiało mogą

wytrzymać porównanie z drzeworytami, tuż obok znajdującemi się. Wielkie to ułatwienie dla wydawnictw illustrowanych, którym ten sposób odtwarzania rysunków oszczędza niemało na czasie i kosztach. Spodziewać się należy, że pan Bayer, którego doprowadzenie cynkotypów do tego stopnia dokładności, o jakim z ostatnich prób przekonaliśmy się, niemało już trudów kosztowało, zechce wyrob cynkotypów na obszerniejszą skalę rozpocząć. Wszakże „Tygodnik Illustrowany“ i „Kłosy“, że nie wspomnimy już o innych pismach obrazkowych u nas wychodzących, rozległe do tego nastręczają pole.

—(*A. n.*) Niedość, że powozy zwane omnibusami, odrażają wewnętrznem urządzeniem najmniej wybrednych, lecz jeszcze, prawie ogół panów konduktorów ruchu od placu Krasińskich do Trzech Krzyżów, zniewala powożących do jazdy powolniejszej, niż chód żółwi. Piszący tę reklamację, przed kilku dniami, wsiadłszy do omnibusa na placu Trzech Krzyżów, zmuszonym był czekać na ruszenie z miejsca wraz z sześcioma towarzyszami podróży, dobry kwadrans i następnie wlec się do Krakowskiego Przedmieścia również kilkanaście minut. Dla ukrócenia zatem nadużyć i niedbalstwa omnibusowych konduktorów, najwłaściwiejby było rozkazać im, wyruszać ze stacji, gdy się zbierze 4 passażerów i wzbraniać bezpotrzebnych przystanków na ulicach. — *T.*

— (Art. nad.) *Panie Redaktorze!* Nowa Metoda mechaniczna w sześciu oddziałach, zastosowana do nauczenia się w krótkim czasie pisania charakterem pięknym, czytelnym i kaligraficznym wynaleziona i ułożona przez ś. p. Dietricha, cieszy się zasłużonem powodzeniem. Od pewnego jednak czasu, odbicia litograficzne po których uczący się ma pociągać piórem, bardzo są niewyraźne, szczególniej w kajetach stanowiących szósty oddział metody. W interessie zatem ogólnym, jako nauczyciel Kaligrafii za pośrednictwem niniejszego, upraszam wydawcę metody o odnowienie kamieni, z których odbijają się wzory pisma. *Al. Ch.*

— Jedną z ważniejszych kwestji, zajmujących na serjo ludzi myślących, jest spożytkowanie odchodów, wyprowadzanych przez wody ścieków miejskich. Dziś przynoszą te odchody stratę gospodarstwu krajowemu, gdy tymczasem użyte z rozumem, wydałyby niepoślednie korzyści. Za odchody stałe jedno miasto, Paryż, ma dochodu przeszło miljon franków, cóż dopiero mogłaby mieć za odchody ciekłe! unoszone przez ścieki miast większych, brudy mogłyby użyźnić obszerne pola i łąki. Dotąd zaś tylko Londyn w części rozwiązał to zadanie. Ze znacznej części miasta, odchody ścieków używają się do polewania pól i ogrodów. We Francji dotąd robią tylko próby. Do najważniejszych należy użyźnianie gruntów ściekami w Asnières. Tam trzymają się dwóch sposobów. Jedną część używają bezpośrednio do polewania ziemi i uprawiają na dawniej jałowych gruntach najznakomitszą ogrodowiznę, sławną na rynkach paryzkich ze swej objętości, i najrozmaitsze gatunki zboża i rośliny wonne, które ani trochę swego aromatu nie tracą przez tę uprawę. Drugi sposób jest chemiczny. Do płytkich sadzawek spuszczają wodę ścieków i dodają do niej niewielką ilość siarczanu glinu (*sulfate d'aluminium*), który strąca w kształcie drobnego osadu części użyteczne dla roślinności. Po 10ciu godzinach znajdywania się w sadzawce, woda traci zupełnie wszelką woń i już odpływa zupełnie czysta i bezbarwna. Ciemny osad wyrzucony, używają jako pudretę. Jednakże na wolnem powietrzu, traci ona wiele składowych części i wietrzeje. Uprawiane, za pomocą tego nawozu, grunty stają się bardzo żyżne i roślinność na nich znakomicie się rozwija. Pierwszy sposób zroszenia pól, bezpośrednio okazał się daleko korzystniejszym. Dzisiaj zastanawiają się, zkąd wziąć sumy, potrzebne dla zastosowania tego sposobu do miasta Paryża.

— Dziś odbyła się w Instytucie (Konserwatorjum) Muzycznym, jeneralna próba z nowego utworu pana Gabrjela Rożnickiego, professora w tymże Instytucie, to jest offertorjum na solo tenorowe, z towarzyszeniem chóru, organu i kwintetu smyczkowego. Dzieło to talentem nacechowane, oraz wzniosłego effektu, wykonane ma być w katedrze Ś-go Jana, w przyszły wtorek, jako w uroczystość Oczyszczenia N. P. M.

— *Panie Redaktorze!* Wiadomość podana w ostatnim numerze „Kłosów“, a powtórzona w Nrze 22 Twego pisma, o nabyciu zbioru obrazów. Bibljoteki po niegdy Tomaszu Zielińskim, przez pana Leopolda Kronenberga, jest mylną. Żadna alienacja w przedmiocie rzeczonych zbiorów dotąd miejsca nie miała. Sądzę, że do tej mylnej wieści, dała powód ta okoliczność, że zbiory te znalazły gościnne pomieszczenie w domu p. Kronenberga przy ulicy Długiej. Proszę Pana o zamieszczenie niniejszego sprostowania, a inne redakcje o powtórzenie takowego.—Racz Pan przyjąć zapewnienie szacunku, Wojciech *Bronikowski.*

— Starozakonny, który zasłabłszy nagle w łaźni, pod Nrem 2621, przy odwożeniu go do szpitala, zmarł, o czem doniesionem było w Nrze 11 Gazety Policyjnej, okazał się być Aronem Miodownikiem, Nauczycielem dzieci, i jak dopełniona sekcja Sądowo-Lekarska przekonała, zmarł skutkiem zastarzałej choroby płuc. — W dniu onegdajszymj Wojciech Pytliński, lat 39 mający, stróż domu Nro 64, napaliwszy w piecu węglem kamiennym, od zagorzenia zmarł. (G. Polic:)

— Biletów koncertowych, na dochód niezamożnych studentów Szkoły Głównej, dostać będzie można jutro (w Niedzielę) do godz. 2 w księgarni Gebethnera i Wolffa, wchodząc tylnemi drzwiami od dziedzińca.

— Osoba, która w onegdajszym „Kurjerze Warszawskim“ ogłosiła o zagubionym zegarku z łańcuchem stalowym i wskazała swój adress „Ner 614*h*, numer mieszkania 18“, zapomniała o najważniejszem objaśnieniu, to jest, kiedy ją w domu zostać można, więc szczęśliwy i uczciwy znalazca, bezskutecznie kołatał już po trzykroć pod jej drzwiami. Gdy zaś jest biednym rzemieślnikiem, niemającym czasu do tracenia, proponuje, aby wysokość wynagrodzenia, wyraziwszy w „Kurjerze Warszawskim“ upoważnić jednocześnie raczyła Redakcję do odebrania znalezionego zegarka.

— (Art: nad:) Nieszczęśliwa Ciołkowska Anna sparaliżowana i od półtora roku nieopuszczająca łoża, przypomina się swoim dobroczyńcom.

---

— Redakcja zawiadamia, że kantor „Kurjera Warszawskiego”, będący dotąd w sklepie korzennym p. Chodubskiego, przy rogu ulic: Książęcej i Nowego-Świątu, został przeniesionym do takiegoż handlu p. Rüdigera naprzeciwko.

— We Wschodnich Prussach, pisze „Gazeta Polska“, u mieszkańców polskiego pochodzenia, Kaszubami zwanych, panuje przesąd, że można sprowadzić śmierć na człowieka, a szczególniej na jego dzieci, powtarzanem w pewnych odstępach perjodycznych śpiewaniem mu pieśni śmiertelnej z takiej odległości, żeby odgłos pieśni doleciał prześladowanego. Śpiewający przystępują do śpiewania z pewnem przygotowaniem, do którego i post także należy; powtarzają zaś śpiew tak długo, dopóki według ich mniemania skutek nie nastąpi — więc choćby przez tygodnie i miesiące. Rzecz prosta, że takie śpiewanie, będące dowodem powszechnej i uporczywej nienawiści, złamie prześladowanego i jego rodzinę tem wcześniej, im są wrażliwsi. Choćby nie wierzyli zrazu w skutek zabobonnego obrzędu, ulegać zaczną wrażeniu smutku, który łatwo przejść może w rozpacz zabójczą.

— Do Poznania przybył kwartet śpiewaków z Langwedocji, który składa się z siedmiu mężczyzn w malowniczych strojach mieszkańców doliny Andorry w południowych Pyreneach i śpiewa narodowe piosnki z rzadką siłą, harmonją, i wdziękiem; mianowicie odznaczają się: tenor i baryton.

— Koleje żelazne w państwie Pruskiem przyniosły dochodu w roku ubiegłym 94 miljony talarów. Kolej Wrocławsko-Poznańsko-Głogowska miała więcej w tym roku 270,000 talarów, starogrodzko-poznańska 245,000 talarów.

— *Z Krakowa* 26 Stycznia. Dowóz zboża na granicę z Królestwa Polskiego był wczoraj znaczny we wszystkich gatunkach, a pokup bardzo ożywiony, tak, iż ceny poskoczyły od $7\frac{1}{2}$ do 15 kopiejek na korcu w porównaniu z przeszłym tygodniem.

— W Królewcu w r. z. w Grudniu, zawiązało się stowarzyszenie izraelskie, pod nazwą: „Towarzystwo wspierania niezamożnych studentów wyznania mojżeszowego, prowincji Wschodnich i Zachodnich Pruss.“ Zadaniem tego towarzystwa jest ułatwienie biednym kończenia nauk na uniwersytetach, i kształcenie światłych rabinów, kaznodziejów i nauczycieli dla gmin żydowskich.

*Z Poznania.* — W ostatnich czasach podniosło się znacznie w mieście naszym bednarstwo. Większych bednarzy jest tu siedmiu, między którymi, pp. Koniecki i Sokołowski, pierwszo-rzędne trzymają stanowisko. Pokup wyrobów bednarskich rozciągnął się tej zimy nietylko na Wielkie Księztwo Poznańskie, ale i na Szląsk, mianowicie Wrocław. Przyczyna tego znacznego pokupu leżała raz w większym jak zwykle wywozie spirytusów, a powtóre w większej u nas taniości drzewa wyrobowego. Skarżą się jednakowoż ogólnie na brak uzdolnionych rzemieślników, a skarga, ta niestety dość często się w naszym mieście powtarza. Co się tyczy bednarstwa, są wszelkie widoki, że takowe znajdzie warunki coraz większego rozwoju. Liczba gorzelni potrzebujących nie mało wyrobów bednarskich, wzrasta od lat dziesięciu, wprawdzie nie bardzo znacznie, ale za to stale. W 1858 roku było w Księztwie 295 gorzelni, w 1867 r. 310. Na rozwój bednarstwa wpłynie niemało rozszerzenie handlu z Królestwem Polskiem, choćby tylko z zaprojektowych kolei żelaznych; poznańsko-toruńska już przyszła do skutku.

— Do szkoły górniczej w Wieliczce uczęszcza roku bieżącego 12-tu uczniów na drugi kurs, 13-tu na kurs przygotowawczy.

*Z Barcina.* — Ze mianą roku zachodzi i zmiana niejedna między ludźmi, a mianowicie między klassą służebną. Zwykle kończył się dawniej rok służby służebników na Sty Szczepan, ztąd też to powstało owo przysłowie: „na Sty Szczepan, każdy sługa sam sobie pan,“ teraz zaś zmiana służby dzieje się powszechnie na Nowy Rok. Ugoda jednak, czyli rządzenie służebników i służebnic bezżennych, czyli czeladzi, odbywa się jeszcze dotąd najwięcej w dzień Śgo Szczepana. Są zwykle w miasteczkach i po wsiach pewne oberże i karczmy, gdzie w dzień Śgo Szczepana po południu zbierą się czeladź chcąca się urządzić; zjeżdżają tam też gospodarze, ekonomi, a nawet i sami panowie i rozpoczyna się jak gdyby targ na ludzi. Jedni godzą parobków, średniaków, lub chłopaków, drudzy dziewki i dziewczęta, każdy według potrzeby i możności. Młodzież służebna przytem wesoła i ochocza, bo czuje się w ten dzień zupełnie wolną i niezależną, a tem więcej, że i wódeczką często jest rozgrzana. Zasługi czeladzi według ugody są różne, średnią jednak stanowi: że parobek pobiera zasług rocznie 26 do 30 talarów, średniak lub chłopak 14 do 18 talarów, dziewka 15 do 20 talarów, dziewczyna 8 do 12 talarów.

— We Wrocławiu wyższy radca górniczy pruski V. Carnall, miał wykład o zalewie Wieliczki. Dowodził, że nieszczęście pochodzi z zaniedbania zwykłych ostróżności, używanych w kopalniach. Wiadomo, że roboty przedsięwzięto z rozkazu nadesłanego z Wiednia. P. Carnall utrzymuje, że jeżeli woda nie zacznie więcej przybierać, potrwa lat 10, zanim cała kopalnia się zaleje, i że wtedy będzie można wodę przesyconą solą dobywać i warzyć z niej sól. Ale czy ta solanka nie będzie może zrazu trochę cienka, czy kopalnia się nie zapadnie? To pytania, na które nikt pewnej nie może dać odpowiedzi.

---

— W roku 1868, było w Londynie 1668 pożarów. Z tej liczby 235 przedstawiało większe niebezpieczeństwo i znaczniejsze spowodowało straty.

— W Bawarji przedstawiono izbie niższej (drugiej) projekt zniesienia obrońców sądowych. Izba tak daleko nie poszła, ale wyzwoliła adwokaturę z pod nadzoru rządu. Odtąd adwokaci w Bawarji stanowić będą samoistną korporację, rządzącą się własnemi prawami. Niema kwestji, że pomnoży się liczba adwokatów, jak to ma miejsce w podobnem położeniu w Austrji, ale czy w miarę tego wzrastać będzie liczba processów i na jakich drożdżach? „That is the question“. Lepiej za mało adwokatów, niż za wiele.

— W stanie Maine, w Ameryce północnej, jakiś przezorny człowiek buduje sobie arkę w tej wierze, że niebawem nastanie drugi potop świata.

— Ojciec Święty mianował uczonego kardynała Pitra bibljotekarzem S. R. K.

— D. 19 b. m., umarł w Rzymie O. Vercellone barnabista, jeden z najuczeńszych hellenistów naszego wieku, wydawca słynnego rękopismu watykańskiego biblji grekiej.

— Towarzystwo teatralne p. Woźniakowskiego, gości nateraz w Przemyślu, gdzie przedstawia opery, operetki, a nawet i koncerty z tańcami węgierskiemi.

— Z początkiem Lutego ma zacząć wychodzić w Pradze klerykalny tygodnik czeski, którego redaktorem będzie sekretarz pragskiego arcybiskupa, Hauszka.

— Torf stanowi główny materjał opałowy na kolejach bawarskich. W roku użytkowym 1866/7 spalono tego materjału 17,825,723 stóp sześciennych.

— Na wystawie austrjackiego towarzystwa sztuk pięknych w Wiedniu, znajduje się wielki obraz fantastyczny, osnuty na dziejach dawnej rzeczypospolitej, pendzla artysty kopenhagskiego, Jerichau-Baumann'a.

— Nowo-uwieńczona komedja Schaufferta „Szach królowi“, wchodzi kolejno na wszystkie sceny niemieckie.

— Ryszard Wagner opracował „Ifiginję w Aulidzie“ Glucka. Klassyczne dzieło w nowej swej formie, podobało się powszechnie.

— W zeszłą Niedzielę zmarł w Paryżu, w wieku lat 41, Artur Kalkbrenner, Kompozytor znany wszystkim niemal rozpoczynającym naukę gry na fortepjanie. Kalkbrenner był osobistością nader oryginalną, trwonił bowiem swój talent, zdrowie i złoto, jak gdyby tych skarbów miał niewyczerpane kopalnie. W papierach po nim pozostałych, między innemi utworami, znaleziono partycję opery komicznej pod tytułem: „Miłość“, i jak utrzymują nader bogatą w melodje.

— W Paryżu wznowiono obecnie starą bardzo dramę: „Cezar de Bazan“.— Przed laty tytułową rolę w owej effektowej dramie grał u nas Żółkowski.

— Francja produkuje rocznie za 30,000,000 franków cukierków, z których za 3,000,000 wywozi za granicę, a za 27 miljonów, sama konsumuje.

— Projekt do nowego prawa, mającego zabezpieczyć własność naukową, literacką i artystyczną w Związku północno-niemieckim, przedstawiony już został księgarzom lipskim do opinji. Nawet rzecz najpoważniejsza musi mieć zawsze śmieszną swoją stronę: wszakże życie jest ciągłą tragi-komedją. To też i w obecnym wypadku zabawne jest widzieć, jak znany z wydawnictw zagranicznych Tauchnitz, którego produkty na równi z koronkami brabanckiemi poszukiwane były na komorach angielskich, obstaje teraz za bezwarunkowem poszanowaniem własności literackiej zagranicznej, pragnąc, iżby nawet w drodze repressaljów naruszyć jej nie było można. Rozumie się, że zanim Tauchnitz z wolnomyślnym wnioskiem swoim wystąpił, wprzód przez lat 30 deptał prawa autorów i nakładców zagranicznych, aż wreszcie został miljonerem i baronem.

— Sześć pierwszych reprezentacji ostatniej komedji Pailleron'a „Faux menages“, przyniosły kassie teatru francuzkiego 29,841 franków 84 centymów. Potrącając zaś od powyższej summy 15% honorarjum dla autora, wypada 4,500 franków, które szczęśliwy Pailleron w ciągu sześciu wieczorów zarobił za wcale mierną pracę.

— Francuzka liga pokojowa przeznaczyła nagrodę 5,000 franków za pracę, wyłuszczającą „zbrodnie wojny“.

— W zeszłą niedzielę berlińczycy używali pierwszej w bieżącej zimie sanny.

— Dnia 30go z. m. zmarł w NowymYorku niejaki Mosly Clark, urodzony r. 1747. Dożył 121 i ½ roku. Pamiętał wojnę amerykańską o niepodległość, w której służył jako podjeżdżacz przy furgonach.

— W dniu 10 Kwietnia b. r., Pius IX obchodzić będzie 50-tą rocznicę swojego kapłaństwa.

— Zmarły następca belgijski miał imiona: Leopold-Ferdynand-Eljasz-Wiktor-Albert-Marja. Ozdobionym był tytułami księcia Brabantskiego i Saskiego, oraz nosił trzeci tytuł hrabiego Hainaut. W dniu śmierci, książę następca liczył rok życia dziesiąty.

— W Wiedniu, w zakładzie gastronomicznym Schwenders'a, zwanym „Collosseum“ w bieżącym karnawale, urządzane bywają istnie kolosalne zabawy. Między innemi „Inteligenzblatt“ donosi, że w dniu 16 b. m. u Schwenders'a odbyła się uroczystość maskowa, urozmaicona trzema koncertami, sześcioma przedstawieniami teatralnemi i na której przy dźwiękach sześciu orkiestr, tańczyło około czterech tysięcy osób. W zakładzie zaś Szperla, dwa razy w tygodniu wiedeńczycy i wiedenki walcują do rana, aż się piekło śmieje.

— Paryż ma oprócz Rotszylda, wielu jeszcze bardzo bogatych starozakonnych. W pewnem towarzystwie naliczono 150 osób tegoż wyznania, które reprezentują majątek dwóch miljardów.

— A. M. Pollak, którego wyroby przemysłu zapałkowego znane są w Warszawie, urządził w Wiedniu z funduszu 200,000 fl. schronienie dla techników pod nazwą „Rudolfinum“ dostarczające 60 ubogim technikom wygodne miejsce zamieszkania i nauki. Następca tronu Ar. ks. Rudolf, Cesarz, Arcyksiążęta i ministrowie, obecni byli na uroczystości otwarcia tego zakładu.

— Pisze „Izraelita,“ że wdowa po b. prezydencie w Nowym Jorku Abrahamie Lincolnie, wysłała nieletniego syna swego do Frankfurtu nad Menem, dla pobierania nauk w szkole realnej, dla izraelitów tamże istniejącej.

— (G. P.). W Wiedniu w roku zeszłym zabito na spożycie koni 1,215, w porównaniu z rokiem 1867 o 104 sztuk mniej; za to konie zeszłoroczne były ważniejsze w ogóle, bo ważyły nieraz 7 do 8 centnarów.

— Jedno z pism północno-amerykańskich opowiada dzieje kotki, liczącej 52 lat życia. Rzadkie to zwierze, jest w posiadaniu pewnej rodziny w Wintham, i za swojej młodości odbyło trzy podróże morskie do Indji zachodnich. Dotychczas miała 255 kociąt; które sama wychowała.

— Kompozytor francuzki Hervé kończy obecnie partycję opery p. t. „Faust i Małgorzata.“ Hervé, przyrzekł, jak twierdzi „La France“ swojej uczennicy pannie Blanche d'Antigny, która ma śpiewać rolę „Małgorzaty“ do arji z brylantami, ofiarować djamentowe kolje wartości 40,000 fr. Niektórzy utrzymują, że Mefistofiles nie okazałby się dziś hojniejszym. W każdym razie, ogłoszenie o podarku kompozytora, skłoni wielu do przyjścia na operę, dla podziwiania kosztownego naszyjnika.

— Berlińskie towarzystwo zbieraczy łebków od cygar, w upłynionym roku doczekało się pomyślnego rezultatu swojej pracy. Na posiedzeniu bowiem, odbytem przed kilku dniami, prezydujący towarzystwa, radca dworu Busler, odczytawszy sprawozdanie roczne, zapewnił obecnych członków, że fundusz osiągnięty ze sprzedaży łebków od cygar, wystarczy w r. b. na ubiór, nie jak dotyczas dziesięciu sierot, ale czternastu. Lokal towarzystwa, w którym rozdają się ubiory sierotom, mieści się na Georgenstrasse Nr 41.

— Dziennik „l'Union de la Sarthe“, podaje opis niezwykłego wypadku. W Alkazarze miejscowym, w czasie przedstawienia sztuk gimnastycznych, tańcującej na drucie, pannie Saqni, gdy ta wykonywała

sztuki żonglerskie pochodniami, zapaliły się od tych pochodni jej włosy. Strwożeni widzowie poczęli wołać „ogień! gore!“ Tancerka jednak nie tracąc zimnej krwi, wypuściła pochodnie z obu rąk, i stłumiła niemi palące się koki. Po tak szczęśliwem ocaleniu się, panna Saqui zakończyła zapowiedziane programmem, produkcje gimnastyczne, wśród okrzyków i oklasków zebranych spektatorów.

— Etat marynarki angielskiej w ludziach na rok 1850 wynosił — 39,000, na rok 1868 zaś—52,000; wydatki na marynarkę w r. 1850 — 147,500,000 franków, w r. bieżącym 280,000,000 fr. (nie licząc wyprawy abissyńskiej). Francja w r. 1850 miała w marynarce swojej 26,000 ludzi, i wydawała na flottę 90,000,000 franków, w ciągu ośmnastu lat pierwsza cyfra wzrosła do 32,000 druga do 120,000,000 fr. Wzrost uzbrojeń angielskich w powyższym ośmnastoletnim perjodzie czasu, ma się zatem do wzrostu uzbrojeń francuzkich, ze względu na stan czynny w ludziach jak 23 do 6, ze względu na wydatki jak 13 do 3.

— Liczba ubogich utrzymywanych przez parafje w samem tylko królestwie w Anglji, nie licząc Szkocji i Irlandji, wynosi 958,824. Cyfra ta przedstawia arystokrację nędzy; proletarjat bez dachu i schronienia (houseless poors), obliczonym jest na 40,000 głów, razem miljon nędzarzy na ludność 20-miljonową.

—Portorjum od frankowanych listów do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, wynosi od 1-go b. m., podług rozporządzenia pruskiego jeneralnego urzędu pocztowego, przy ekspedjowaniu na Bremę i Hamburg wynosi 6 sgr. Przy szybszem ekspedjowaniu na Kolonją przez Belgją i Anglją, kosztuje list frankowany 6 sgr., z północnej Ameryki dotąd 8 sgr. Droga, jaką list ma iść, powinna na nim być oznaczona, w razie przeciwnym, wszystkie listy ekspedjowane będą na Bremę. Rozporządzenie to tyczy się listów aż do 1-go łóta włącznie ważących.

— W Wiedniu ubogi jeden drukarz, nazwiskiem Leopold Seiler, którego córka trudniła się ciężką a małą przynoszącą robotą szycia rękawiczek, i oprócz tego utrzymywał trzech synów, odziedziczył niespodzianie 4 miljony złr. Niedawno nadeszła bowiem depesza telegraficzna z Ratyzbony, donosząca o śmierci tamecznego biskupa Andrzeja Seilera, który był dziadem stryjecznym drukarza i zostawił 13 miljonów złr. majątku. Z tego majątku przypadło 6 miljonów jakiemuś klasztorowi żeńskiemu, a Leopoldowi Seilerowi 4 miljony.

— Statystyczne dane o wypadkach na kolejach żelaznych, przedstawiają się w następującym porządku: w Prussiech przypada jeden zabity na 11,500,000 podróżnych, w Belgji 1 na 5,000,000, w Austrji 1 na 2,400,000, we Francji 1 na 1,760,000, w Anglji 1 na 1,660,000. Tym sposobem w Prussiech na drogach żelaznych najmniej jest wypadków.

— W Montpellier wyszło w języku francuzkim dzieło lekarskie, traktujące o anatomii przez Żochowskiego.

— W teatrze londyńskim Standart, przedstawiają obecnie co wieczora z wielkiem powodzeniem operę, gdzie ze strasznym łoskotem przejeżdża przez scenę pociąg kolei żelaznej, występuje z szyn i wpada w przepaść, a równocześnie sroży się okropna burza i gęsty deszcz z błyskawicami i grzmotami, dopełnia opłakanego losu nieszczęśliwych rozbitków. Gdyby jeszcze do tego było trochę zgruchotanych kości, krwi, kawałów ciała, amputacji i innych czynności lekarskich, sztukę nazwaćby można prawdziwie doskonałą.

— „Liberté“ donosi, że na kika dni przed ciągnieniem obligacji kredytowych austrjackich, których wielki los, jak wiadomo wynosi 200,000 guldenów, pan A. z przyjacielem swoim p. B. spacerował po Ringstrase w Wiedniu. Mieli wejść do kawiarni; w tem pan A. przypomina sobie, że ma zakupić 4 obligacje do losowania jutrzejszego i lęka się spóźnić. Pan B. korzystając z tej sposobności, prosi przyjaciela, żeby dla niego także cztery obligacje zakupił. Rzeczywiście w parę godzin pan A. przynosi żądane obligacje, wraz z rachunkiem kosztów, który natychmiast zaspokojonym został. Obaj przyjaciele wypili razem buteleczkę wina i ścisnąwszy się serdecznie za rękę, rozłączyli się z sobą. Po dopełnieniu rozlosowania; p. A. przeglądając swoje obligacje, przekonał się z rozpaczą, że sam zachował ich trzy, przyjacielowi zaś zamiast czterech pięć oddał, a tych jedna, właśnie wygrała wielki los wynoszący 200,000 guldenów. Pan A. pobiegł więc do przyjaciela, ofiarując mu podział wygranej, ale pan B. odmówił najformalniej. Z tego wyniknął process, którego rozsądzenie w wielkim zapewne kłopocie postawi sędziów niemieckich.

## Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Od chwili monarchicznego rezultatu wyboru kortezów hiszpańskich, bój pomiędzy kandydatami do opróżnionego tronu, jak się to samo z siebie rozumie, zaczyna być żywszym i bardziej zajmującym. Dwoma kandydatami zwracającymi rzeczywiście na siebie uwagę, są obecnie książę Montpensier i drugi syn króla Wiktora Emanuela, książę Aosta. Dla ostatniego odnaleziono nawet jakieś prawo, opierające się na postanowieniach traktatu utrechtskiego, według których w razie opróżnienia hiszpańskiego tronu, takowy na dom Sabaudzki przechodzi. Jeden z dzienników angielskich „Spectator“ przytoczył nawet te dzisiaj z trudnością tylko zastósować się dające zastrzeżenia, ale jednocześnie nie ukrywa, że szanse ks. Montpensier są o wiele lepsze. Okoliczność ta znajduje pewne poparcie w rozpaczliwych manewrach, których używają przeciwnicy księcia Montpensier, ażeby jego kandydaturze przeszkodzić: do manewrów tych należy i rozpowszechnienie słuchów o pruskim wpływie. „Patrie“ rozbierając rzeczoną kandydaturę, tak się wyraża:

„Otrzymany przez nas jeden z madryckich dzienników, zamieszcza w żałobnych obwódkach, z krzyżem, doniesienie, że kandydatura ks. Montpensier przeniosła się do wieczności. Krewni, Przyjaciele i Znajomi upraszają zatem każdego hiszpana, aby zwłokom jej towarzyszyć raczył aż do bram pałacu kortezów, gdzie przy okrzykach: „Niech żyje honor Hiszpanji“ pogrzebaną będzie.

„Krewni, przyjaciele i znajomi tej kandydatury mają rzeczywiście powody, żałować jej, gdyż kosztowała ich wiele, a wiadomo, jak wysoce umieją cenić w tej rodzinie pieniądze.

„Spodziewać się należy, że powyższa klepsydra i hr. Bismarckowi przesłaną zostanie. Sławny pruski minister ma głównie prawo nie być zapomnianym w tym

razie, ponieważ, jak zapewniają, z nieboszczką kandydaturą w tkliwych pozostawał stosunkach, tak tkliwych, że tkliwość ta nawet przyczyniła się jej do śmierci.“ „Neue Preussische Zeitung“ nazywa ten koncept niesmacznym, i dowodzi, że Prussacy zachowują najwyższą neutralność w kwestji obsadzenia tronu hiszpańskiego.

Wiadomość o morderstwie gubernatora cywilnego w Burgos, wywołała wielkie oburzenie w ludzie madryckim, które tem więcej wzrosło, że jednocześnie rozeszła się pogłoska, iż kurja rzymska nie chce uznać posła rządu tymczasowego. Przed nuncjaturą zebrały się tłumy narodu, co spowodowało do ucieczki nuncjusza i do szukania opieki w pałacu poselstwa francuzkiego, poczem zdarłszy herby papiezkie, wszyscy udali się przed pałac ministerstwa wyznań, domagając się, aby nuncjuszowi natychmiast wręczono paszporty. Obecny tam właśnie podsekretarz stanu oświadczył, że rząd polecił powstrzymanie wypłaty pensji nuncjuszowi i cofnął udzielone mu posłannictwo.

Redaktor i wielu współpracowników klerykalnego madryckiego dziennika „Pensamiento“ zostali aresztowani.

Rozporządzenie p. Zorillos, ministra oświecenia, nakazuje zabranie wszystkich archiwów, bibliotek i zbiorów istniejących w gmachach korporacji religijnych i po klasztorach. Bibljoteki dominikańskie wyjęte są od tego prawidła. Rozporządzenie to dokonywa się wszędy bez przeszkody.

W Burgos uwięziono 13 kanoników, a w Miranda de Ebro 4 seminarzystów, ponieważ przedwczesną ucieczką ściągnęli na siebie podejrzenie o wspólnictwo w zamordowaniu gubernatora. Gubernator skonfiskował pewną summę przeznaczoną do podziału pomiędzy wichrzycielami. Gubernator wojenny w Burgos został usunięty z posady. Liczba aresztowanych w ogóle w Burgos osób, przenosi 70.

„Gazeta de Madrid“ zamieszcza rozporządzenie rządu, ustanawiająca w Atenach hiszpańskiego ministra rezydenta przy dworze greckim, i powierzające tę missję Lopezowi Guijarro.

W francuzkiem ciele prawodawczem, oczekują niecierpliwie na zajmujące spory w przedmiocie zastósowania w stolicy ogłoszonego już od roku prawa o zgromadzeniach. Oburzono się w konserwatywnych kółkach tą swobodą, z jaką na wielu z tych zgromadzeń rozbierano najbardziej krańcowe socjalistyczno-republikańskie teorje, które już od lat dwudziestu za zapomniane uważano, dyskutowano je pod formą rezolucji, i przyjmowano. Interpellacja deputowanego Benoist, należącego do krańcowej prawicy, ma zadanie zwrócić uwagę Izby na te nadużycia. Kilkoszpaltowy artykuł w ostatnim numerze „Constitutionnel'a“ o tej okoliczności dowodzi, że nawet w rządowych sferach na te powszechnie wiadome wybryki, nie bez obawy poglądano. „Constitutionnel“ usilnie radzi tym zgromadzeniom, żeby umiarkowały ton swojej mowy, gdyż inaczej nowe repressyjne środki niezbędnemi się okażą.

Jenerał Cialdini w powrocie z Madrytu do Włoch, bawi od trzech dni w Paryżu, gdzie odwiedził posła włoskiego p. Nigra i hiszpańskiego, Olozagę.

Polityczny ajent rumuński, p. Jan Strat, doręczył w poniedziałek ministrowi spraw zagranicznych panu margrabiemu de la Valette swoje listy wierzytelne.

Hr. Karol Walewski powiózł do Grecji razem z deklaracją uchwaloną przez konferencję i list własnoręczny cesarza Napoleona do króla Jerzego.

Na posiedzeniu wiedeńskiej Izby deputowanych, odpowiadajac na interpellacją względem ciągle istniejącej jeszcze działalności duchownych sądów do spraw małżeńskich, oświadczył minister sprawiedliwości, że moc prawna duchownych sądów w sprawach małżeńskich, skutkiem zaprowadzenia nowego prawodawstwa, ustała. Przeciwko zdarzyć się mogącym przekroczeniom, rząd wystąpi na drodze prawnej, według obowiązujących postanowień, o ile zaś te okazałyby się niewystarczającemi, natychmiast zaproponuje dalsze.

W Austrji stanowisko władzy duchownej nowy cios otrzymało. Najwyższy sąd państwa na posiedzeniu swem z d. 20 b. m. odrzucił i uznał za niebyłą skargę biskupa Rudiger'a z Linz'u, który na podstawie art. XIV konkordatu zaprzeczał kompetencji linckiemu trybunałowi i wystąpił przeciw postanowieniom tegoż, dla siebie nieprzychylnym. Tym sposobem pytanie co do nietykalności biskupów w najwyższej instancji prawnej rozstrzygniętem już zostało.

Stojące nad morzem części magazynów kolei żelaznej w Tyjeście, do szczętu spalone, tak, że tylko sterczą sczerniałe mury. Załoga wojskowa uratowała wielką część towarów, a mianowicie ogromne zapasy zboża, oliwy, łoju, siarki, ale za to wielka ilość spirytusu spłonęła.

Porta chcąc być pewną na wszelki wypadek, nie ustaje w swych środkach ostrożności. Jak poprzednio w ejalecie Bośnji i Skadaru (Skutari) tak obecnie i w ejalecie naddunajskim kierunek władzy cywilnej i wojskowej, oddany został w jedne ręce, a mianowicie Osmana Paszy. Ustanowienie takiej dyktatury w naddunajskim ejalecie jest niezawodnym dowodem, że porta nie czuje się pewną bulgarskiej i rumuńskiej ludności na wypadek wybuchu wojny.

Według wychodzącej w Wiedniu „Jeneralnej korrespondencji“, Porta polecić miała jednemu z swych najzdolniejszych inżynierów, Blumowi paszy, prusakowi z pochodzenia, ufortyfikowanie Szenicy na granicach Hercegowiny i Czarnogórza, albowiem w razie wojny obawiają się w Konstantynopolu łączności obu tych księztw. Wszystkie te rozporządzenia o ile dowodzą z jednej strony, z jaką roztropnością rząd turecki przystępuje do dzieła, o tyle wykazują z drugiej, że Turcja nie tai przed sobą niebezpieczeństw, mogących grozić jej w obec całej doniosłości wybuchu.

Porta wydała swoją czerwoną księgę. Znajduje się w niej około 70 depesz odnoszących się do sporu z Grecją. „Turquie“ zaprzecza wiadomościom innych konstantynopolitańskich dzienników, donoszącym, że Hobart Pasza odpłynął z pod Syry.

Zdaniem „Patrie“ ostatnie niepokojące wiadomości z Aten, były po prostu figlem giełdowym, dla wywołania zniżenia kursu.

„La France“ donosi, że Grecja zwróciła się do rządów rumuńskiego i serbskiego z poufnem zapytaniem, jakie stanowisko przyjmą też rządy w razie wojny, i otrzymała odpowiedź, że oba te państwa zachowują zupełną neutralność.

Rumuński minister spraw wewnętrznych polecił w okólniku prefektom, czuwać ściśle nad utrzymaniem porządku i niedopuszczać propagandy, mogącej narazić neutralność kraju, w razie, gdyby przyszło do wojny między Turcją a Grecją. — (W. T. B., La France. Nordd. Allg. Ztng, Indép., Jour. des Déb., La Liberté.)

## Depesze Telegraficzne.

*Wiedeń, 29 Stycznia godz. 10 m. 55 wieczór.*

*Berlin.* — Izba deputowanych zezwoliła na konfiskatę majątku króla hannowerskiego. Bismarck wykazał, że legion welfów istnieje, i stronnictwo welfów wciąż agituje.

*Paryż.*—Według nadeszłego z Aten telegramu, przybył tu hr. Walewski.

Dzienniki „Le Public" i „La France" donoszą, że w razie wybuchu wojny pomiędzy Grecją a Turcją, mocarstwa zachowają neutralność.

## WIDZENIE.

W jednym z poważnych dzienników medycznych londyńskich, czytamy fakt, za którego rzeczywistość, dziennik ten bierze liczne całą odpowiedzialność na siebie.

Niedawno, pna Samuel W., jeden z znaczniejszych urzędników banku, musiał opuścić wcześnie jeden z wieczorów, na który był zaproszony wraz z żoną, ponieważ uczuł się nagle mocno cierpiącym. Podo siebie z gwałtowną gorączką. Posłano po lekarza domowego, ale ponieważ ten był wezwanym do chorych w okolicy, nie spodziewano się go zatem, aż nad ranem.

— Pani W. postanowiła oczekiwać lekarza czuwając przy wezgłowiu męża. Pominio silnej gorączki, chory spał wybornie. Pani W. nieco uspokojona widząc, iż jej mąż nie cierpi, usnęła także.

Około godziny trzeciej posłyszała dzwonek u głównych drzwi prowadzących do salonu. Szybko zerwała się z krzesła, i z świecą w ręku pospieszyła na przyjęcie lekarza.

Drzwi otworzyły się, ale w miejsce doktora ujrzała swego dwunastoletniego syna Edwarda, umieszczonego na pensji w Widnsorze. Był bardzo blady, a głowę jego otaczała szeroko biała przewiązka.

„Czekałaś mamo na lekarza dla papy, nieprawdaż" zawołał całując matkę. „Ale papie lepiej—jutro wstanie. Mnie to raczej potrzeba lekarza. Poślij mama po naszego, gdyż ten, który jest w kollegjum, nie rozumie się na swojej sztuce."

Przestraszona pani W. zadzwoniła. Nadbiegła pokojówka, i znalazła panią swoją na środku salonu, ze świecą w ręku bez ruchu. Dźwięk jej głosu przyprowadził panią W. do przytomności. Poznała, że była igraszką wyobraźni, snu, czy tam, nazwijmy to sobie jak nam się podoba. Pamiętała jednak wszystko, i powtórzyła pokojówce, poczem zawołała z płaczem: „Synowi memu musiało wydarzyć się nieszczęście."

Lekarz tak oczekiwany nadjechał nakoniec i zbadawszy p. Samuela W. przekonał się, że gorączka prawie zupełnie ustąpiła, była albowiem z rodzaju nerwowych, których przebieg trwa zaledwie godzin kilka.

Po tych pocieszających słowach, matka opowiedziała lekarzowi, co zaszło przed godziną. Doktor, czy to z niedowiarstwa, czy chcąc się czemprędzej spać położyć, radził pani W., aby nie przywiązywała do tej wizji żadnego znaczenia, musiał atoli ustąpić w końcu prośbom i łzom wystraszonej matki i pojechał z nią do Windsoru.

Przybyli o świcie do do bramy kollegjum. Pani W. zapytała o syna. Odpowiedziano jej, że leży w infirmerji od dnia wczorajszego. Serce biednej matki ścisnęło się, doktór się zdumiał.

Udano się do dziecięcia. W wigilję tego dnia bawiąc się w ogrodzie, zrobiło sobie szeroką ranę na czole. Udzielono mu pierwsze starania, tylko źle obwiązano ranę, która sama w sobie nie była bynajmniej niebezpieczną.

Oto fakt we wszystkich jego szczegółach, a mamy go od osób godnych wiary, powiada wspomniony wyżej dziennik. Czy to jasnowidzenie, czy sen, dość że należy go uważać za rzecz nadzwyczajną.

## ZAMIERZONE SAMOBÓJSTWO.

Goście, którzy jadali w restauracjach nie mając ani jednego sou w kieszeni, mieli przed kilkoma jeszcze laty, osobną stałą rubrykę w księgach paryzkiej policji karnej.

Sąd kassacyjny jednak uznał, iż jedzenie na kredyt nie stanowi jeszcze oszustwa, i to najwyższe postanowienie znalazło radosne echo we wszystkich pustych kieszeniach. Siadano sobie jak najspokojniej do stołu, jedzono i pito do woli, i oświadczano potem dobrodusznie, przerażonemu gospodarzowi, iż się zostaje jego wiecznie wdzięcznym dłużnikiem.

Gdy oszukany gospodarz skarżył gościa, wówczas zawsze jednostajnie pytano:

— Jakżeś pan mógł mu kredytować, nie znając go?

Na co również jednostajnie odpowiadano:

— Tak, gdybym go znał, nie byłbym mu kredytował.

Jak sobie od tego czasu restauratorzy radzą i do jakiego stopnia postąpili w nauce fizjognomiki, nie jest nam wiadomem. Pewnem jest tylko, że bezowocne ich skargi zupełnie już ustały.

Inna jest rzecz, gdy niewypłacalny gość, zabiera także nakrycie, jako dodatek do gratysowej biesiady. Najdobroduszniejszy nawet restaurator, wpada wówczas w nieopisaną wściekłość i każe aresztować niewdzięcznika.

Jeden z takich aresztowanych gości, stawionym został pewnego razu przed sądem, gdzie między nim a prezesem wszczęła się następująca rozmowa:

*Prezes.* Co pana spowodowało, że oszukawszy już raz gospodarza, zabrałeś mu jeszcze dwa noże?

*Uskarżony.* Chciałem je sprzedać, aby módz zapłacić gospodarzowi za jego obiad.

*Pr.* Doskonała przyczyna: kradniesz pan nakrycie, aby zapłacić za jedzenie, albo jesz, aby skraść nakrycie. Cóż jest prawdopodobniejsze? Jakimże sposobem przekonasz nas pan, że zebrane pieniądze oddałbyś gospodarzowi?

*Osk.* Daję na to moje słowo honoru!

*Pr.* A my nie wierzymy; więc należy nam dać upewnienie.

*Osk.* Jeżeli pan koniecznie chcesz wiedzieć, to powiem całą prawdę: chciałem się powiesić.

*Pr.* Powiesić nożami?

*Osk.* Eh nie, ale byłem w rozpaczy i chciałem już raz zakończyć. Ten obiad miał być moją przedśmiertną ucztą. Potem chciałem za jeden nóż kupić stryczek.....

*Pr.* A za drugi?

*Osk.* Za drugi? drugim chciałem.....

*Pr.* Zapewne przeciąć stryczek?

*Osk.* O panie Prezesie! nie zasługuję na taki brak zaufania; wszystko co mówię jest czystą prawdą, najlepszy dowód w tem, że znaleziono przy mnie gwoździe, do których zamierzałem przywiązać stryczek,

*Pr.* Tak jest, znaleziono przy panu 21 sztuk gwoździ, chciałem właśnie zapytać pana o ich przeznaczenie. Lecz uprzedzasz pan moje pytanie, wyjaśnienie, które na taką samą zasługuje wiarę, jak bajeczka o nożach. Dwa noże, aby za jeden z nich kupić postronek, i dwadzieścia jeden gwoździ, aby do nich przywiązać stryczek. Dobrze. Ale na cóż aż 21 gwoździ?

*Osk.* Jestem obdarzony również jak i pan Prezes widzi, dość dobrą tuszą, kilka więc gwoździ mogło się złamać, a...

*Pr.* I stryczek mógł się przerwać, trzeba więc było jednego noża na zapas. Siadaj pan.

Sąd skazuje oskarżonego na 14 dni aresztu.

## SZARADA.

*Pierwsza z drugą* jest w handlu zwykle używana;
Szczęśliwy komu *druga z pierwszą* nie jest znana;
*Trzecia z drugą* silniejsza od ludzi potęga,
Co tak siły jak serca w jednę całość sprzęga;
*Pierwszy z czwartym* mężczyzną musi być koniecznie,
Gdy mu *wszystka* na karku, żal mi go serdecznie.
(Znaczenie zeszłej Szarady, *Koperty*).

Jutro danym będzie w Sali Resursy Obywatelskiej, **Koncert** Orkiestry Warszawskiej, pod przewodnictwem PP: **Lewandowskiego** i **Kuhnego**. Program: Część I. 1. Polonez, (Kurpińskiego). 2. Leitartikel-walc, (Straussa). 3. Serenada na flet i waltornię, (Titla) 4. Perpetuum mobile, (Straussa). Część II. 5. Uwertura z opery „Maritana,“ (Wallacego). 6. Brunetka-polka, (Lebruna). 7. Potpourri z opery „Bal maskowy,“ (Verdego). 8. Uragan-galop, (Straussa). Część III. 9. Mazur z opery „Halka,“ (Moniuszki). 10. Śpiew do róży, wykona na trąbce P. Kuhne, (Kellerbela). 11. Uwertura z opery „Zampa,“ (Herolda). 12. Marsz, (Gungla).— Początek o godzinie 4ej. — Cena wejścia Kop. 20. — We Wtorek, Koncert. (1—1) —653—(799)

Redaktor, W. *Szymanowski.*

## TEATR WIELKI.

Dziś, **FAUST.** (Abonament **A.** Nr **6.**)
Jutro, **DZIESIĘĆ CÓR.— FLIS.**

## TEATR ROZMAITOSCI.

Dziś, **Kartka wycięta** (2-gi raz).— **P. Geldhab.**
Jutro, **Pojęcie p, Aubray.**

Jutro, **Piąta** Maskarada w czasie której o północy w Teatrze Wielkim danym będzie balet **WESELE W OJCOWIE**, w Teatrze zaś Rozmaitości Komedja **Piętro Wyżej**.



## KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 18 (30) Stycznia 1869 r.

| Monety i Papiery. | Żądano | | Płacono | |
|---|---|---|---|---|
| | Ruble i kop: sr. | | | |
| Pół imperjały Ros: rs. — k: — rs. 6 k. 2 | | | | |
| Dukaty Holen: rs: — k: — r. 3 k: $42^1/_2$ | | | | |
| Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:) | — | — | — | — |
| Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100. | 84 | 91 | 84 | 58 |
| Listy zast: 3 okresu, II s. za rs: 100 | 79 | 25 | 78 | 91 |
| Obligi Towarzystwa Kred: Ziems: . . | 99 | 50 | — | — |
| Listy likwidacyjne za rub: sr: 100 | 68 | 50 | 68 | 17 |
| Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1864 | 138 | 25 | 137 | 50 |
| „ „ „ z r: 1866 | 139 | — | 138 | 33 |
| Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860 | — | — | — | — |
| Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę | 63 | 50 | 62 | 50 |
| Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej, | 67 | 17 | 66 | 17 |
| Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn: | — | — | 120 | — |
| Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres: | 94 | — | 93 | 50 |
| Obligacje kolei Żelaznej Terespolskiej | — | — | — | — |

Wartość kuponu bież: od List Zast: rs: — kop. $42^2/_9$
Od Likwidacyjnych rs. — kop: $66^2/_3$
*Berlin.* Weksel 100 tal: 2 m. rs. $120^1/_3$ k. — rs: 120 k: —
*Londyn* 3 M. 1 funt st: rs: 7 kop: 39 rs. — k. —
*Paryż* Weksel 2 m. za 300 fr: rs: 88 k. 05 rs. — k. —
*Wiedeń* Wek: 2 m. za 150 w. a: rs. 91 k. 35 rs. — k. —

**Ceny Targowe Warszawskie.**—Dnia 29 Stycznia płacono: Za korzec pszenicy od rs. 6 kop: 30 do rs. 7 kop. — żyta od rs. 4 kop. 95 do rs 5 kop: 25; Jęczmienia 4 i 2-rzędowego od rs. 4 k. 5 do rs. 4 kop. 50; owsa od rs. 2 kop: 85 do rs. 3 kop: 15; kartofli od rs. 1 kop: 5 do rs. 1 k: $12^1/_2$.

**Okowity** płacono, dnia 29 Stycznia, za wiadro od rs. 2 k. $68^2/_3$ do rs. 2 k. $76^1/_3$; za gar: od rs:— k. $87^1/_2$ do rs: — k. 90.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.